

Janusz Korczak (22 lipca 1878 lub 9 w Warszawie - w sierpniu 1942 w Treblince)

Ten "Stary Doktor" ze starej Warszawy,

znany ze swojej niezłomnej postawy,

ukochał dzieci,

przykładem świecił,

człowiek kontra barbarzyńskie ustawy.

(ebs)

Janusz Korczak - polsko-żydowski lekarz, pedagog, pisarz, publicysta i działacz społeczny, teoretyk i praktyk wychowania, twórca oryginalnego systemu pracy z dziećmi, opartego na partnerstwie, samorządnych procedurach i instytucjach oraz pobudzaniu samowychowania, był prekursorem działań na rzecz praw dziecka-człowieka. W 1926 zainicjował pierwsze pismo redagowane w większości przez dzieci - "Mały Przegląd". Jako Żyd-Polak poczuwał się do podwójnej identyfikacji narodowej. Pseudonim "Stary Doktor" lub "Pan Doktor".

<https://www.youtube.com/watch?v=NPOGYa6dkTc>

Urodził się 22 lipca 1878 (lub 1879) w Warszawie jako Hersz (Henryk) Goldszmit w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, jego ojciec był adwokatem. Rodzina Goldszmitów wywodziła się z Lubelskiego, zaś rodzina matki z domu Gębickiej z Kaliskiego. Jeden z pradziadków był szklarzem, inny, Maurycy Gębicki, lekarzem - podobnie jak dziadek Hersz Goldszmit.

Od połowy lat 80. Korczak uczęszczał do szkoły początkowej Augustyna Szmurły przy ulicy Freta, a następnie w 1891 rozpoczął naukę w ośmioklasowym (licząc z klasą wstępną) VII Rządowym Gimnazjum Męskim mieszczącym się tamtym czasie w wynajmowanej kamienicy Karola Mintera przy ul. Brukowej 16 (obecnie Sierakowskiego 4).

Duży wpływ na życie rodziny miała choroba ojca, w latach 90. kilkakrotnie był on kierowany do zakładu dla psychicznie chorych. Choroba Józefa Goldszmita (być może spowodowana syfilisem) doprowadziła do kłopotów materialnych. Zmarł 26 kwietnia 1896.

Korczak jako uczeń gimnazjum udzielał korepetycji, by pomóc w utrzymaniu rodziny, a jego matka Cecylia Goldszmit prowadziła stancję dla uczniów. W 1898 zdał maturę i rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie, na którym studiował sześć lat, powtarzając pierwszy rok (kurs). 23 marca

1905 otrzymał dyplom lekarza.

W czerwcu 1905 został powołany do armii rosyjskiej w wojnie rosyjsko-japońskiej i wyjechał na Daleki Wschód gdzie jako lekarz służył w pociągu sanitarnym. Pod koniec marca 1906 wrócił do Warszawy.

W latach 1905-1912 pracował jako pediatra w Szpitalu dla Dzieci im. Bersohnów i Baumanów. Jako lekarz miejscowy świadczył pomoc chorym w każdej chwili. Swoje obowiązki wypełniał bardzo ofiarnie. Prowadził również prywatną praktykę. Od ubogich pacjentów nie pobierał wynagrodzenia, zaś od zamożnych nie wahał się żądać wysokich honorariów. Dzięki rozgłosowi jaki zyskał powieścią "Dziecko salonu" (1906), stał się znanym i poszukiwanym pediatrą.

Na przełomie 1907/1908 podnosił swe kwalifikacje w Berlinie. Słuchał wykładów (za które sam płacił) i odbywał praktykę w klinikach dziecięcych, oraz analizował sposoby pracy w specjalistycznych zakładach wychowawczych. W 1910 przebywał w Paryżu i Londynie, gdzie podjął decyzję, że nie założy rodziny. Jednocześnie uważał, że rodzina jest najlepszym miejscem wychowywania dzieci, a w przypadku jej braku - towarzystwo rówieśników. Dążył do tego, by dzieci ścierały swe wczesne przekonania i kształtujące się poglądy, uważał, że dziecko powinno samo zrozumieć i emocjonalnie przeżyć daną sytuację, doświadczyć jej, oraz samo wyciągnąć wnioski, ewentualnie ponosić konsekwencje oraz zapobiec przypuszczalnym skutkom - niż być odgórnie poinformowane o fakcie (dokonanym lub nie) i o jego następstwach - przez wychowawcę.

Po wybuchu I wojny światowej został powołany do armii rosyjskiej. W latach 1914-1917 był młodszym ordynatorem szpitala dywizyjnego, urlopowany z wojska po chorobie, w 1917 był lekarzem w przytułkach dla dzieci pod Kijowem. Miał również kontakt z domem wychowawczym dla chłopców polskich w Kijowie, który prowadziła Maryna Rogowska-Falska (którą poznał w 1915 podczas urlopu). W połowie 1918 Korczak wrócił do Warszawy, do Domu Sierot. Służbę w wojsku rosyjskim zakończył w stopniu kapitana.

W latach 1919-1920 w czasie wojny polsko-bolszewickiej pełnił służbę lekarza w Wojsku Polskim w zmilitaryzowanych szpitalach w Łodzi, Szpitalu Ujazdowskim i na Kamionku w Warszawie. Został awansowany do stopnia majora rezerwy w korpusie sanitarnym lekarzy ze starszeństwem z 1 czerwca 1919.

Janusz Korczak zadebiutował we wrześniu 1896 pod kryptonimem Ryk w tygodniku satyrycznym *Kolce*. Od 1901 zaczął pisać felietony, których wybór pod tytułem "Koszałki Opałki" ukazał się w 1905 (łącznie było ich ponad 200). Tym samym spełniła się groźba nauczyciela Korczaka z jego warszawskiego gimnazjum, który powiedział po złapaniu chłopca na potajemnym czytaniu w czasie lekcji, że będzie pisał do nic nie znaczących gazet za 3 grosze za wiersz (w rzeczywistości stawka dla początkującego literata była w *Kolcach* dużo niższa). Z czasopismem współpracował do 1904.

W 1898 wziął udział w konkursie na sztukę teatralną. Zgodnie z regulaminem konkursu, użył pseudonimu podpisując się *Janasz Korczak*. Ten pseudonim literacki zaczerpnął z powieści Kraszewskiego "Historia o Janaszu Korczaku i o pięknej miecznikównie". Od 1900, publikując w *Wędrowcu* cykl felietonów pod tytułem "Dzieci i

wychowanie", zaczął używać powszechnie znanego pseudonimu "Janusz Korczak".

Pomiędzy 1898-1901 publikował w tygodniku *Czytelnia dla wszystkich*, m.in. w odcinkach swoją pierwszą powieść "Dzieci ulicy" (wydanie książkowe ukazało się w 1901).

W latach 1904-1905 był współpracownikiem tygodnika *Głos* m.in. pisał artykuły o tematyce społecznej. W latach 1904-1905 na łamach *Głosu* ukazywała się w odcinkach jego druga powieść "Dziecko salonu". Po zamknięciu *Głosu* w 1905 zaczął pisać do jego kontynuacji, *Przeglądu Społecznego*, od lutego 1907 zbeletryzowany traktat "Szkoła życia", zawierający utopijną wizję nowej szkoły. Dokończenie "Szkoły życia" znalazło się w kontynuacji *Przeglądu Społecznego - Społeczeństwie*. Jego teksty drukował również tygodnik *Echa Kieleckie*.

Dla dzieci napisał m.in.: "Mośki, Joski i Srule", "Józki, Jaśki i Franki", "Sława", "Król Maciuś Pierwszy", "Król Maciuś na wyspie bezludnej", "Bankructwo małego Dżeka", "Prawidła życia", "Kajtuś czarodziej", "Uparty chłopiec. Życie Ludwika Pasteura", "Ludzie są dobrzy" i "Trzy wyprawy Herszka".

Inne znane publikacje to m.in. "Jak kochać dziecko", "Prawo dziecka do szacunku", "Sam na sam z Bogiem", "Kiedy znów będę mały" i "Pedagogika żartobliwa".

W czasie drugiej wojny światowej, w ostatnich miesiącach życia, Korczak prowadził pamiętnik. Jest to jego ostatni utwór literacki, dokument istotny również ze względu na czas i miejsce jego powstawania.

Od wiosny 1935, z przerwami współpracował z Polskim Radiem. Oryginalne audycje Korczaka, nazywane "gadaninkami radiowymi", stały się z miejsca wielkim wydarzeniem radiowym i zostały zaliczane do klasyki literatury "słowa brzmiącego". Wygłaszał je jako "Stary Doktor", nie podając swojego prawdziwego pseudonimu literackiego. "Gadaninki" zostały jednak zdjęte z anteny w marcu 1936. Ówczesny pracownik Polskiego Radia Aleksander Hertz napisał po latach:

Co tydzień jako Stary Doktor wygłaszał pogadankę o dzieciach i ich sprawach. Były to arcydzieła narracji radiofonicznej. Ich forma językowa, styl, sposób wygłaszania były czymś znakomitym. Stary Doktor jak mało kto umiał wyczuć warunki, jakie stawiła forma radiofoniczna. Tematem pogadank było dziecko. A raczej świat widziany oczami dziecka, sprawy dziecka, jego kłopoty, cierpienia, radości /.../ Mam wrażenie, że była to ostatnia z pogadank Starego Doktora. Temat wywołał takie zgorszenie, że kierownictwo Polskiego Radia musiało ustąpić. Zwłaszcza, że od samego początku pogadanki Starego Doktora miały zaciętych przeciwników. Zauważmy, że Doktor musiał tu występować pod pseudonimem. I jego tożsamość była pilnie konspirowana. To były takie czasy. Różne "Gazety Warszawskie" węszyły wroga, "zmowa żydowska w Polskim Radio" miała przez Starego Doktora deprawować dzieci polskie.

9 października 1926 Janusz Korczak opracował pierwszy numer *Małego Przeglądu*, który redagował przez kolejne 4 lata. Od jesieni 1930 redakcją kierował Igor Newerly, wcześniej sekretarz Korczaka.

Redakcja gazety mieściła się przy ulicy Nowolipki 7 (budynek nie przetrwał wojny). Pismo było tygodniowym dodatkiem do żydowskiego dziennika *Nasz Przegląd*. Było tworzone z autentycznych listów i materiałów nadsyłanych przez dzieci i młodzież. Ostatni numer *Małego Przeglądu* ukazał się 1 września 1939.

Do 1914 działał jako członek lub sympatyk na rzecz m.in. Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, Towarzystwa Kolonii Letnich, Towarzystwa Badań nad Dzieckiem, Stowarzyszenia Akuszek, Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Kultury Polskiej. W okresie międzywojennym społecznikowską pasję realizował również poprzez otwarte odczyty i udział w różnych akcjach społecznych, np. "Tydzień Dziecka" Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem czy "Tydzień Sieroty" Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami Żydowskimi "Centos".

Od początku lat 30., najpóźniej od 1933, Janusz Korczak należał do wolnomularstwa. Był inicjowany w Łoży "Gwiazda Morza" Międzynarodowej Federacji "Le Droit Humain" powołanej do tego, aby "pogodzić wszystkich ludzi, których dzielą bariery religii i poszukiwać prawdy przy zachowaniu szacunku dla drugiego człowieka".

W latach 1934 i 1936 odwiedził Palestynę, zainteresowany żydowskim odrodzeniem narodowym i ruchem kibucowym. Myślał nawet poważnie o opuszczeniu Polski.

Od lat młodzieńczych interesował się teoriami progresywizmu pedagogicznego, m.in. spuścizną Johanna Heinricha Pestalozziego. W lecie 1899 przebywał w Szwajcarii by poznać jego działalność i twórczość pedagogiczną. O wyjeździe tym pisał w *Czytelni dla wszystkich*. Popierał założenia programu "nowego wychowania" Johna Deweya i prac Owidiusza Decrloy'ego, Marii Montessori. Znał pedagogiczne koncepcje Herberta Spencera, Friedricha Fröbela, a także Lwa Tołstoja.

Korczak był zwolennikiem emancypacji dziecka i poszanowania jego praw. Chciał organizować społeczeństwo dziecięce na zasadach sprawiedliwości, równych praw i obowiązków. W placówkach korczakowskich życie wewnętrzne organizowały takie instytucje jak sejm (dziecięcy parlament), sąd i redagowana w nich prasa.

Był wykładowcą w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej i Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Razem ze Stefanią Wilczyńską założył i prowadził w latach 1912-1942 Dom Sierot - dla dzieci żydowskich w Warszawie. Siedziba Domu Sierot znajdował się przy ulicy Krochmalnej 92 (obecnie Jaktorowska 6). Budynek został wybudowany przez Towarzystwo "Pomoc dla Sierot", które także finansowało działalność nowej placówki. W 1921 powstała filia Domu Sierot "Różyczka" w Wawrze, w której organizowano kolonie dla dzieci Domu Sierot i innych sierocińców warszawskich.

W listopadzie 1940 Dom Sierot został przeniesiony do getta na ulicę Chłodną 33 do budynku Państwowej Szkoły Handlowej im. J. i M. Roeslerów. Podczas przeprowadzki Janusz Korczak został aresztowany przez Niemców za brak obowiązkowej opaski z Gwiazdą Dawida i osadzony na kilka tygodni na Pawiaku. Został zwolniony w grudniu 1940.

W związku z wyłączeniem z getta obszaru na zachód od ulicy Żelaznej, w październiku 1941 Dom Sierot został zmuszony do ostatniej w swojej historii przeprowadzki - do gmachu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych przy ul. Siennej 16.

Od 1919 Janusz Korczak współtworzył także drugą instytucję, dla dzieci polskich: założony przez Towarzystwo "Nasz Dom" - Zakład Wychowawczy "Nasz Dom" w Pruszkowie, od 1928 na warszawskich Bielanych. Bliska współpraca Korczaka z Naszym Domem zakończyła się około 1935, ale pozostał on członkiem Towarzystwa i bywał w tej instytucji. Od początku kierowała nią Maria Rogowska-Falska, która w drugiej połowie lat 30. przekształciła charakter placówki, otwierając ją dla okolicznych dzieci. Działały tam m.in. półkolonie i biblioteka.

Oba Domy, przeznaczone zasadniczo dla dzieci w wieku 7-14 lat (Dom Sierot - ok. 100 miejsc; Nasz Dom w Pruszkowie ok. 50 miejsc, na Bielanych ok. 100), realizowały nowatorską koncepcję samorządnej społeczności, z własnymi instytucjami - jak sejm, sąd, gazeta, system dyżurów, opieka dzieci nad dziećmi, notariat, kasa pożyczkowa, kluby sportowe, kółko organizacji "pożytecznych rozrywek". Prowadzono tam także systematycznie dokumentowane badania nad psychofizycznym i społecznym rozwojem wychowanków (m.in. cotygodniowe pomiary wagi i wzrostu; obserwację snu; badania socjometryczne - rozkład sympatii-antypatii w grupie; notowanie swobodnych wypowiedzi dzieci).

W czasie okupacji nosił polski mundur wojskowy i nie aprobował dyskryminacyjnego oznaczania Żydów opaską z niebieską Gwiazdą Dawida. Nie ograniczał się tylko do działalności w Domu Sierot, ale angażował się także w działania na rzecz innych placówek, przede wszystkim Głównego Domu Schronienia przy ulicy Dzielnej 39 (największego sierocińca w warszawskim getcie).

W ostatnich trzech miesiącach życia (maj-początek sierpnia 1942) pisał pamiętnik. Ostatni zapis w pamiętniku, powstały podczas wielkiej akcji likwidacyjnej warszawskiego getta, datowany jest na 4 sierpnia 1942. Maszynopis wyniesiony z getta, kilka dni po wywiezieniu Domu Sierot do Treblinki, wraz z innymi materiałami trafił do Igora Newerlego. W styczniu 1943, po aresztowaniu Newerlego, został ukryty w specjalnej skrytce w Naszym Domu na Bielanych. Pamiętnik Korczaka został po raz pierwszy opublikowany w Warszawie w 1958.

Przyjaciele Korczaka byli gotowi umożliwić mu wyjście z getta i zorganizowanie kryjówki po "aryjskiej" stronie, jednak on sam nie był tym nigdy zainteresowany. Podobnie postąpili pozostali pracownicy Domu Sierot.

Dom Sierot - Korczak, pracownicy (m.in. Stefania Wilczyńska, Natalia Poz, Róża Lipiec-Jakubowska i Róża Sztokman-Azrylewicz) i ok. 200 wychowanków - został wywieziony do obozu zagłady w Treblince podczas tzw. wielkiej akcji likwidacyjnej warszawskiego getta. Najprawdopodobniej stało się to 5 sierpnia 1942, ale istnieją także zapiski i relacje z getta podające datę 6 sierpnia. Różne są też relacje dotyczące przebiegu marszu i samej trasy na

Umschlagplatz.

Tak zapamiętał marsz Janusza Korczaka, wychowawców i wychowanków Domu Sierot na Umschlagplatz Marek Rudnicki:

Nie chcę być obrazoburcą ani odbrażawiaczem - ale muszę powiedzieć, jak to wtedy widziałem. Atmosferę przenikał jakiś ogromny bezwład, automatyzm, apatia. Nie było widocznego poruszenia, że to Korczak idzie, nie było salutowania (jak to niektórzy opisują), na pewno nie było interwencji posłańców Judenratu - nikt do Korczaka nie podszedł. Nie było gestów, nie było śpiewu, nie było dumnie podniesionych głów, nie pamiętam, czy niósł ktoś sztandar Domu Sierot, mówią, że tak. Była straszliwa, zmęczona cisza. Korczak włożył nogę za nogą, jakiś skurczony, mamał coś od czasu do czasu do siebie /.../. Tych paru dorosłych z Domu Sierot, między nimi Stefa (Wilczyńska), szło obok, jak ja, lub za nim, dzieci początkowo czwórkami, potem jak popadło, w pomieszanych szeregach, gęsiego. Któraś z dzieci trzymała Korczaka za poję, może za rękę, szły jak w transie. Odprowadziłem ich aż do bramki Umschlagu...

Inną relację z ostatniego marszu Janusza Korczaka pozostawił Władysław Szpilman:

Chyba 5 sierpnia /.../ przypadkowo stałem się świadkiem wymarszu Janusza Korczaka i jego sierot z getta /.../. Spędził z nimi długie lata swojego życia i teraz, w ich ostatniej drodze, nie chciał ich zostawiać samych. Chciał im tę drogę ułatwić. Wytłumaczył sierotom, że mają powód do radości, bo jadą na wieś /.../. Gdy spotkałem ich na Gęsiej, dzieci, idąc, śpiewały chórem, rozpromienione, mały muzyk im przygrywał, a Korczak niósł na rękach dwoje najmłodszych, także uśmiechniętych, i opowiadał im coś zabawnego.

Tak zapamiętała marsz na Umschlagplatz Irena Sendlerowa:

Był już wtedy bardzo chory, a mimo to szedł wyprostowany, z twarzą przypominającą maskę, pozornie opanowany: Szedł przodem tego tragicznego pochodu. Najmłodsze dziecko trzymał na ręku, a drugie maleństwo prowadził za rączkę. We wspomnieniach różnych osób jest tak, a w innych inaczej, co nie znaczy, że ktoś się myli. Trzeba tylko pamiętać, że droga z Domu Sierot na Umschlagplatz była długa. Trwała cztery godziny. Widziałam ich, kiedy z ulicy Żelaznej skręcali w Leszno.

Jedną z ostatnich osób, która rozmawiała z Korczakiem przed wywiezieniem do Treblinki, był Nachum Remba, urzędnik Judenratu dyżurujący na Umschlagplatzu:

Zasygnalizowano nam, że prowadzą Szkołę Pielęgniarek, apteki, Dom Sierot Janusza Korczaka, internaty na Śliskiej i wiele innych. Upał tego dnia był niesamowity. Dzieci z internatów posadziłem na krańcu placu pod murem. Sądziłem, że może uda się je uchronić tego popołudnia, zatrzymać do następnego dnia. Zaproponowałem Korczakowi, aby udał się ze mną do Gminy w nadziei, że podejmie ona interwencję u Niemców. Korczak odmówił. Nie chciał ani na chwilę opuścić dzieci. Rozpoczęło się ładowanie do wagonów. Z drżeniem stałem przy kordonie

Służby Porządkowej w nadziei, że mój plan się uda. Pytałem ciągle o stan liczebny transportu, wciąż ładowano i ładowano ludzi, lecz brakło jeszcze do wyznaczonego kontyngentu. Szła stłoczona ciżba ludzka, popędzana nahajami. Nagle pan Sz. (Szmerling) rozkazał wyprowadzić internaty. Na czele pochodu był Korczak. Dzieci ustawiono czwórkami. Korczak z podniesioną głową trzymał dwoje dzieci za rączki, prowadząc pochód. Drugi oddział prowadziła Wilczyńska, trzeci - Broniatowska (jej dzieci miały niebieskie plecaki), czwarty - Szternfeld z Internatu na Twardej. Ukryłem twarz w dłoniach, poczułem głęboki ból na myśl, że jesteśmy bezsilni, że nie możemy nic zrobić, tylko bezradnie przyglądać się mordowi.

Tego dnia do Treblinki wywieziono również również dzieci z innych żydowskich sierocińców.

W celu uporządkowania stanu prawnego przyjęto w Polsce zasadę, że jeżeli nie da się ustalić dokładnej daty śmierci danej osoby podczas wojny, uznaje się ją za zmarłą w rok po zakończeniu wojny. W ten sposób postanowienie Sądu Powiatowego w Lublinie z dnia 30 listopada 1954 roku określiło datę śmierci Korczaka na 9 maja 1946 roku. Decyzja ta miała istotny wpływ na prawa autorskie do prac Korczaka oraz datę ich przejścia do domeny publicznej.

27 marca 2015 Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie orzekł o uznaniu Janusza Korczaka za zmarłego 7 sierpnia 1942. Tym samym jego dzieła znalazły się w domenie publicznej wcześniej niż wynikałoby to z uprzedniej decyzji sądu.

Obecnie myśl pedagogiczna Janusza Korczaka jest coraz szerzej znana na świecie, jest on rozpoznawany przede wszystkim jako prekursor i przedstawiciel ruchu na rzecz praw dzieci. Korczak nie popierał żadnej wybranej ideologii politycznej lub edukacyjnej. Jego nowoczesne pomysły pedagogiczne wyrastały z praktyki, chociaż był także dobrze zorientowany w nurtach pedagogicznych i psychologicznych swojej epoki. Współcześnie jest uznawany za jednego z pionierów nurtu pedagogicznego nazywanego "edukacją moralną" (ang. *moral education*), chociaż nie stworzył żadnej systematycznej teorii na ten temat.

Lawrence Kohlberg odwołuje się do Korczaka pisząc o "szkołach *just community*", "szkołach sprawiedliwej społeczności".

Dzieła Janusza Korczaka stają się także przedmiotem refleksji w innych dziedzinach humanistyki (np. filozofii).

<https://www.youtube.com/watch?v=IOITMaZgSdw>

Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Istnieje wiele pomników, organizacji poświęconych dokumentacji życia i myśli pedagogicznej Janusza Korczaka oraz szkół jego imienia. Uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 16 września 2011 rok 2012 został ustanowiony Rokiem Janusza Korczaka. 1 czerwca 2012 XVIII Sesja Sejmu Dzieci i Młodzieży została poświęcona J. Korczakowi.

* * *

Władysław Szlengel: Kartka z dziennika "akcji", wiersz napisany 10 sierpnia 1942

Dziś widziałem Janusza Korczaka

Jak szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie,

A dzieci były czyściutko ubrane,

Jak na spacerze w ogrodzie.

Nosiły czyste fartuszki świąteczne,

Które dzisiaj już można dobrudzić,

Piątkami Dom Sierot szedł miastem,

Knieja tropionych ludzi.

Miasto miało twarz przerażoną,

Masyw dziwnie odarty i goły,

Patrzyły w ulice puste okna,

Jak martwe oczodoły.

Czasem krzyk jak ptak zabłąkany

Był dzwonem śmierci bez racji,

Apatyczni jeździli rikszami

Panowie sytuacji.

Czasem tupot i szurgot i cisza,

Ktoś w przelocie rozmowę miał spieszłą,

Przerażony i niemy w modlitwie

Stał kościół ulicy Leszno.

*A tu dzieci piątkami - spokojnie,
Nikt nikogo nie ciągnął z szeregu,
To sieroty - nikt stawek nie wtykał
W dłonie granatowych kolegów.*

*Interwencji na placu nie było,
Nikt Szterlingowi w ucho nie dyszał,
Nikt zegarków w rodzinie nie zbierał
Dla spijaczonego łotysza.*

*Janusz Korczak szedł prosto na przedzie
Z gołą głową - z oczami bez lęku,
Za kieszeń trzymało go dziecko,
Dwoje małych sam trzymał na ręku.*

*Ktoś doleciał - papier miał w dłoni,
Coś tłumaczył i wrzeszczał nerwowo,
- Pan może wrócić... jest kartka od Brandta,
Korczak niemo potrząsnął głową.*

*Nawet wcale im nie tłumaczył,
Tym, co przyszli z łaską niemiecką,
Jakże włożyć w te głowy bezduszne,
Co znaczy, samo zostawić dziecko...*

*Tyle lat... w tej wędrówce upartej,
By w dłoń dziecka kule dać słońca,
Jakże teraz zostawić strwożone,
Pójdzie z nimi... dalej... do końca...*

Potem myślał o królu Maciusiu,
że mu los tej przygody poskąpił.
Król Maciuś na wyspie wśród dzikich
Też inaczej by nie postąpił.

Dzieci właśnie szły do wagonów
Jak na wycieczkę podmiejską w Lagbomer,
A ten mały z tą miną zuchwałą,
Czuł się dzisiaj zupełnie jak Szomer.

Pomyślałem w tej chwili zwyczajnej,
Dla Europy nic przecież niewartej,
że on dla nas w historię w tej chwili
Najpiękniejszą wpisuje kartę.

Że w tej wojnie żydowskiej, haniebnej,
W bezmiarze hańby, w tumultie bez rady,
W tej walce o życie za wszystko,
W tym odmęcie przekupstwa i zdrady,

Na tym froncie, gdzie śmierć nie osławia,
W tym koszmarnym tańcu wśród nocy,
Był jedynym dumnym żołnierzem -
Janusz Korczak opiekun sieroty.

Czy słyszycie sąsiedzi zza murka,
Co na śmierć naszą patrzycie przez kratę?
Janusz Korczak umarł, abyśmy
Mieli także swe Westerplatte.

